



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.  
niedzielne Nr Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;  
w Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze dzienników, przy ulicy Karła Ludwika 1. 9.

### Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zł.	5 zł.	1 zł. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
niemieckim	28 zł.	7 zł.	3 zł.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

### Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemieckiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryski 1. 9, handel Bajera ul. Grodzka, główna trafikarś, Rynek i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rybku 4. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karła Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wydział p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

## Przegląd polityczny.

### Kraków 8 sierpnia.

Miedzy trzema wybitnymi posłami ruskimi wszczęła się na spaltach *Diła* gorąca, a niepozbawiona zasadniczego znaczenia polemika. Wywolał ją p. Romańczuk, który ogłosił szereg artykułów p. tyt.: „List otwarty w odpowiedzi do wielu”, a dotknął w nim przedewszystkiem posłów Sawczaka i Wachnianina, zwołując na nich odpowiedzialność za to, że zainicjowana przez niego sprawa zgody stronnictw ruskich, nie przyniosła pomyślnego wyniku. Dwaj zaczepieni posłowie nie mogli podobnego zarzutu pozostawić bez odpowiedzi. Odpowiadając tedy na uczyniony sobie zarzut chwiejności i zmienności przekonań, oświadcza Dr Sawczak: „Nie ja zmieniłem moje poglądy, ale właśnie czyni to od roku 1890 niestannie p. Romańczuk, który wygłosiwszy program nowej ery, przechodził od polityki wycofującej do polityki wolnej ręki, ztąd do polityki odpornej, a wreszcie do polityki pryncypialnej. Ale p. Romańczuk powiada, że dziś stoi tam, gdzie stał przed czterema laty i zapytuje mnie: gdzie ja stoję? W odpowiedzi na to pytanie przyznaje, że dziś nie stoję i nie mogę stać na tem samem stanowisku, co przed czterema laty, bo sytuacja zmieniła się, i to z winy p. Romańczuka, na gorzej. Dziś nie mam już skonsolidowanego klubu sejmowego, otoczonego powagą swoich i obcych, klub parlamentarny rozbity, również nie bez winy p. Romańczuka, narodowcy podzieleni, czego dowodem jest choćby niniejsza polemika.” Drugi poseł, p. Wachnianin, w odpowiedzi na uczynione mu zarzuty, oskarża p. Romańczuka o intrygowanie przeciw niemu podczas wyborów w okręgu żółkiewskim. P. Romańczuk oświadczył w swoim liście, że nie może się zgodzić ze sposobem, w jaki przeprowadzony był wybór p. Wachnianina w Żółki, gdzie przeciw niemu była większość narodu. Odtąd na to odpowiada p. Wachnianin, że nie kandydował w tym okręgu samowolnie, lecz kandydatura jego była postawiona przez komitet, którego prezesem jest... Romańczuk. Jako dowód prowadzonych przeciw niemu intryg przytacza p. Wachnianin telegram, którego kopię dostał przypadkowo. Ten telegram Romańczuka zaadresowany do posła Karola Brzini: „Rząd proteguje i popiera wybór Wachnianina. Skłonię Rodzielskiego do odstąpienia i postawie inną kandydaturę, np. X. Czernieckiego. Romańczuk.” P. Romańczuk z kolei usprawiedliwia się temi słowy: „Ja pierwszy podniosłem kandydaturę p. Wachnianina, ale oczywiście w tem przypuszczeniu, że i ludność dotychczasowego okręgu zgodzi się na nią. Stało się inaczej, prawyborcy oświadczyli się przeciw niej stanowczo. Kiedy na stepnie wybrano posłem starostę Lanikiewicza, a p. Wachnianin otrzymał o połowę głosów mniej, niż X. Rodzielski, ja, przypuszczając, że nowy wybór odbędzie się przedko i że gotów wypaść znów niekorzystnie dla Rusinów, usiłowałem temu zapobiedz postawieniem takiego kandydata, na którego wszyscy Rusini mogli się zgodzić.” Listem p. Romańczuka zamknęło *Diło* tę polemikę, która autorka pryncypialnej polityki okryła nową kompromitacją.

W ostatnich dniach odbywało się w Saleburgu walne zgromadzenie towarzystwa Leonowego, któ-

re, jak wiadomo, zajmuje się między innymi wydawnictwem katolickich książek. Znaczącą przy tej sposobności mowę wygłosił namiestnik Saleburga, hr. Zygmunt Thun, który w charakterze swoim urzędowym chciał uczcić zjazd. Oto główny ujęcie z tej enuncjacji, która w całej katolickiej prasie Austrii wywołuje słuszne zadowolenie: „Towarzystwo, noszące nazwę znakomitego starca, siedzącego na tronie św. Piotra, jako zadanie zakreśliło sobie uprawianie wiedzy, spoczywającej na chrześcijańskiej podstawie. To miasto, w którym na każdym kroku napotykać możemy wielkość duchu, stanowi jakoby pomyślną była w tymże duchu, stanowi jakoby pomyślną zapowiedź powodzenia waszej pracy, czego także pragnie rząd; bo tylko na podwalinach chrześcijańskich zbudowane państwo zdoła skutecznie oprzeć się burzom teraźniejszycy czasów, tudzież zaspołeczne potrzeby jednostek, jak ogółu względem dopięcia pomyślnego celu życia. Oby usiłowania wasze były uświęcone powodzeniem.” Przemówieniu namiestnika Saleburga poświęca katolicki *Linzer Volksblatt* następujące uwagi: „Jak wiadomo, namiestnicy z obowiązku swego wysokiego urzędu działają zawsze według intencji rządu. Dlatego należy przypuścić, że także w danym razie namiestnik hr. Thun działał według intencji i instrukcji rządu. Trzeba ztąd wnosić, że także rząd podziela zdanie, iż tylko oparte na zasadach chrześcijaństwa państwo zdoła się oprzeć burzom czasu i spełnić swe obowiązki względem poddanych i że zatem rząd będzie się starał utrzymać i wzmocnić chrześcijańskie podstawy państwa. Cieszy nas ta manifestacja, ale wcale nie zadziwia, ponieważ znamy stanowczo katolickie przekonanie męża, stojącego na czele gabinetu, ks. Alfreda Windischgritza. Jego duch ciebże oświadczenie namiestnika. Za rządów Taaffeego żaden namiestnik albo minister nie ogłaszał publicznie chrześcijaństwa, jako podstawy państwa. Jeżeli więc wolno było popierać gabinet Taaffeego, czyżby nam katolikom było zabronionem popierać gabinet ks. Windischgritza? Nie mamy zbyt wielu ludzi, zdolnych stanąć na czele gabinetu. Jeżeli więc mamy przesłać gabinetowi zasługującemu na nasze zaufanie, toć będnie zadaniem naszym wspierać go, dopóki tego zaufania nie utraci.” — Uwagi te zwracają się przeciwko taktyce opozycyjnych organów „chrześcijańskich socjalnych”, które oświadczeniu hrabiego Thuna odmawiają wszelkiej doniosłości politycznej.

We wczorajszym numerze *Vaterlandu* ogłasza hr. Ernest Sylva-Tarouca, jako komisarz czwartego powszechnego austriackiego wieceu katolickiego, obszerne usprawiedliwienie. Hr. Sylva-Tarouca tłumaczy, dlaczego nie zwołał wieceu na rok 1894 i postanowił na razie odłożyć sprawę wieceu aż do roku następnego; pismo ogłoszone w *Vaterlandzie*, nie odpowiada na otwarte, czy ukryte zaczepki przeciwko osobie komisarza, lecz kreśli przedmiotowy obraz stanu rzeczy. Hr. Sylva-Tarouca ubolewa nad rozstrojem w obozie katolickim, a przedewszystkiem nad tem, że katolicy austriacy, bez względu na to, czy popierają rząd, czy należą do opozycji, muszą współdziałać z żywiołami, które w pierwszym rzędzie nie do katolickich, ale do innego rodzaju politycznych celów dążą. Znaleźli się ludzie — czytamy dalej w piśmie hr. Sylva-Tarouca, którzy bez względu

na zachodzące trudności żądali za wszelką cenę zwołania wieceu katolickiego, ponieważ dbają raczej o swój osobisty niż katolicki interes. Skoro hr. Sylva-Tarouca objął z rąk hr. Pergena przed rokiem komisarzatem wieceu, myślał naprzód o zwołaniu go do Pragi, jako do miasta różnorodnego, przeszkodziło temu jednak ogłoszenie stanu wyjątkowego. W Bernie wieceu nie mógł się odbyć ze względu na to, że miał tam być zwołany wieceu katolików czesko-słowiańskich, który też właśnie w tych dniach ukończył swoje obrady. Trzeba się było zdecydować na jedną ze stolic krajów alpejskich; hr. Sylva-Tarouca zwołał zatem konferencję, złożoną z 28 wybitnych przedstawicieli wszystkich trzech grup katolickich w Austrii, a mianowicie grup t. zw. łagodniejszego i ostrzejszego tonu oraz grupy chrześcijańsko-socjalnej. Z pomiędzy zaproszonych przybyło tylko czterech, między innymi: ks. Alojzy Liechtenstein, Dr Lueger i X. Opitz. Uchwała konferencji przyświecała do skutku wieceu zdawało się być zapewnione; za zwołaniem wieceu oświadczyło się także sześciu obecnych członków koalicji parlamentarnej, przyczem zresztą nie uznawano za potrzebne zapytywać rządu o jego zapatrywanie na sprawę wieceu. Tymczasem jednak walka pomiędzy frakcjami katolickimi przybierała coraz ostrzejsze rozmiary; wobec tego miasto, do którego się zwrócono przedewszystkiem, zażądało pewnego rodzaju cenzury prewencyjnej co do mów, jakie mają być na wieceu wypowiadane, a to w tym celu, aby obraz katolickiej jednności nie znikł całkowicie. Żądanie to sprzeciwiało się zasadzie wolności słowa, musiano zatem o innem mieście pomyśleć. Wśród takiego stanu rzeczy jeden z dzienników ostrzejszego tonu wywołał publiczną dyskusję o tem, czy hrabia Hohenwart może pozostać nadal przywódcą obozu konserwatywnego. Nie dziwnego, że dalsze dwa miasta, które poproszono o gościnę dla wieceu, odmówiły prośbie, twierdząc, że wieceu, w takiej chwili zwołany, wywołałby tylko jeszcze jaskrawsze spory. Wówczas hr. Sylva-Tarouca wystosował pismo do dwudziestu katolickich dzienników z odpowiednim zapytaniem; na pismo to otrzymał zaledwie sześć odpowiedzi, a z tych tylko jedna odnosiła się do zwołania wieceu. Tymczasem dzienniki doniosły, że w październiku zwołano wieceu w Wiedniu dolno-austriacki wieceu katolicki. Hr. Sylva-Tarouca nie miał przeciwko podobnym wieceom, na których radzić mają katolicy poszczególnych dycezyj, zastrzeżeń się tylko przeciwko temu, że to nie będzie bynajmniej powszechny wieceu katolików austriackich, który się odbędzie w roku przyszłym. Kończąc, hr. Sylva-Tarouca zapewnia, że pracuje nad projektem organizacji całego stronnictwa katolickiego, opartego na katolickich stowarzyszeniach, oraz że pragnie, aby przyszły wieceu obradował nad kwestyą szkolną, o ile w danych stosunkach może być rozwiązana, nad ochroną robotników najemnych, nad ochroną tych samodzielnych producentów, którzy jeszcze sami nad wytworzeniem swojej produkcji pracują, a których zatem jest zjednoczenie kapitału i pracy, a wreszcie szczególnie nad ochroną stanu włościańskiego.

Silne wrażenie w prasie niemieckiej sprawia zapowiedź, ogłoszona w *Nordd. Allg. Ztg.*, że w celu skutecznego zwalczania socjalnej demokracji, rząd przystąpi niebawem do zmiany pruskiej ustawy o stowarzyszeniach. Zapowiedź ta wywołuje zaniepokojenie zarówno w liberalnym, jak i w ka-

tolicim obozie, ponieważ jest obawa, że ograniczenie to pociągnie za sobą krzywdę wszystkich innych stronnictw, a najmniej dotknie socjalnych demokratów. *Nordd. Allg. Ztg.* daje do zrozumienia, że zastosowanie zostanie w Prusach te same zasady, które obecnie obowiązują w Saksonii; właśnie w Saksonii socjalna demokracja na najpewniejszym opiera się gruncie. Niemiecka ustawa o stowarzyszeniach jest nadzwyczaj niejednolita, a zmiana jej w jednym tylko państwie Rzeszy nie odbije się wcale szkodliwie na rozwoju agitacji socjalno-demokratycznej.

Kardynał arcybiskup Paryża udzielił dymisy dyrektorowi paryskiego domu dla katolików towarzyszów robotniczych t. zw. *Cercle Montparnasse*. Dyrektorem *Cercle Montparnasse* był dotychczas X. Maignan. Powodem dymisy X. Maignan jest jego list do redakcji *Libre Parole*, wymierzony przeciwko hr. de Mun. X. Maignan jest jednym ze słynniejszych kaznodziejów francuskich i zagorzałym monarchistą.

## Korespondencya „Czasu”

Rzym 5 sierpnia.

(W.) Ciało municypalne miasta Rzymu znajduje się w sytuacji dość trudnej z powodu nowych zarządzeń finansowych, zatwierdzonych przez parlament i przez senat. W istocie, gdyby miało ponosić ciężar podatku od majątku ruchomego i to nawet od pożyczki w kwocie 150 milionów, jaką zaciągnęło od państwa, wynosiłoby to pół miliona franków w każdorocznym budżecie. Jeżeli się do tego doda stratę, jaką miasto poniesie wskutek należności pobieranych od zamiany na złoto (a złotem musi wypłacić swoich wierzycieli), nie można wątpić, że dochody miasta uszczuplone będą najmniej o dwieście do trzysta tysięcy franków rocznie. Przyczem wszystkim miasto odstąpiło raz na zawsze rządowi wszelkie dochody z akcyzy. Nie pomylić się twierdząc, że wobec takiego stanu rzeczy deficyt roczny Rzymu będzie wynosił około milion franków. Jak temu zaradzi municypalność? Naturalnie rozpisaniem miejskich podatków. Kontrybucji jednak są już tak na wszystkie strony opodatkowani, że choćby nawet przez patrytyczną ofiarność chcieli, nie są w stanie więcej płacić na sprawy publiczne. Z tej strony zatem trudno oczekiwać jakiegokolwiek pozytywnej pomocy. Jakież więc w takim razie zostanie wyjście? Mówiono, że należności od majątku ruchomego oddane będą wierzycielom, ale w senacie zaoponowano przeciwko temu bardzo energicznie, a p. Sonnino złożył deklarację (niejasną wprawdzie i zamiataną), z której można wnioskować, że w podobnych wypadkach wszystkie ciężary ponosić będzie miasto. Sprawa ta jest przedmiotem powszechnego zainteresowania się w całym Rzymie; prezydent miasta odbył już kilka konferencji z p. Crispim, który podobno okazał sprzedającą życzliwość. To jednak nie wystarcza. Nie wystarcza do tego stopnia, że prezydent miasta głośno mówi o swojej dymisji, w razie, gdyby na nowo miała być zachwiana równowaga budżetowa, osiągnięta kosztem tylu ofiar. Czy rząd tak groźba da się wzruszyć, trudno przewidzieć. W każdym razie jest rzeczą pewną, że Rzym jest przez rząd włoski tak obciążony,

jak żadne inne miasto na świecie; ile razy chodzi o zastosowanie jakiego przykrego zarządzenia, zawsze wieczne miasto pada jego ofiarą.

Tymczasem sesja parlamentarna została zamknięta, a utrzymują, że nowa sesja nie zostanie zwołana tak prędko. Mieliśmy sposobność przekonać się, że p. Crispi dotrzymał słowa; po uchwaleniu ustawy przeciwko anarchom i po rozproszeniu deputowanych, rząd włoski nadał *ezequatur* kilku biskupom. Co do formy, fakt ten poprzedzony został interpelacją w senacie, w gruncie rzeczy wskazywał już oddawna postanowiony. Niejednokrotnie prefekci zwracali uwagę p. Crispię, że nieobśadenie stolic biskupów w głównych miastach rzymskich wpływa bardzo niebezpiecznie na usposobienie ludu. Tak więc już nawet rewolucyoniści przyszli do poznania, że nie można się obejść bez pomocy kapłana. *Quantum mutatus ab illo*. Znajdują się tacy, którzy z faktu udzielenia *ezequatur* biorą asumpt do rozgłaszania, że wkrótce już katolicy włoscy wezmą udział w życiu parlamentarnym. Mogą być zapewne, że do tej chwili nie się pod tym względem w dzisiejszym stanie rzeczy nie zmieniło. Rozszerzona pogłoska jest tylko stałą zwrotką, zjawiającą się od czasu do czasu, tak samo jak fałszywe wiadomości o rzekomej chorobie Ojca św., którego zdrowie, dzięki Bogu, nie do życzenia nie pozostawia.

Kiedy już wspomnieliśmy o Ojcu św., trzeba zwrócić na to uwagę, że w niektórych sferach austriackich fałszywe wyciągano wnioski z ogłoszonego listu Papieskiego do kardynała Sehborna. Utrzymywano mianowicie, jakoby Ojciec św. zatwierdzał bez zastrzeżeń obecne ustawodawstwo szkolne w Austrii. Naturalnie wniosek ten z gruntu tendencyjny. Papież chciał tylko pochwalić pewne ustępy z oświedżeń ministra oświaty i wyznać, ten naprzykład, że autonomia Kościoła i państwa nie prowadzi wcale do rozdzielenia między temi władzami, ani do wzajemnej obojętności, lecz że przeciwnie, przeznaczeniem jest Kościoła i państwa wzajemnie się wspierać. O ustawodawstwie szkolnem nie było w liście mowy, a jest rzeczą niekwestionowaną, że w Austrii, w przeciwieństwie do innych państw, niekwestionowaną słowem papieskim znaczenie, jednak wcale w nich nie miało. Zresztą w teraźniejszym biegu rzeczy obecne ustawodawstwo szkolne w Europie w ogóle będą musiały nleż wielkim modyfikacyom, a doprowadzą do tego nie kapłani, ale anarchiści, którzy uwielili się dowiesć światu, ile słusności ma Ojciec św., potępiając szkołę świecką i ateistyczną.

Kończąc mój list zaznaczyć winiem, że zdobył Kassali wcale nie wywołało we Włoszech entuzjazmu. Polityka afrykańska całkowicie się już przeżyła; przestano jej ufać. Ze zdobycia Kassali mają powód cieszyć się jedynie katolicy włoscy, którzy widzą w niem zarządzenie Opatrzności dla większego wzmocnienia Chrześcijaństwa w Afryce. Bardzo być może, że Ojciec św. już niebawem napisze coś w tym przedmiocie.

## Karawelów.

(!) Od chwili upadku Stambuła otwierają się w Bułgarii „pobielane groby.” Nagle zjawił się tam na widowni, wskrzeszony za pomocą interwiewów dzienników rosyjskich, cały zastęp ludzi, których polityczna karjera zdawała się raz na zawsze skończoną. Nie dziw, że także zapomniani

## Nowy tom poezyi.

(Poezje Kazimierza Tetmajera. Serya II. *Sfinks*. Fantazja dramatyczna).

(Dokończenie).

Pessimizm jednak ma to za wymówkę, że jest stałe modny, anarchizm zaś jest co najmniej aktualny. Co natomiast nie jest ani modne, ani żadne w poezjach p. Tetmajera, to brak uszanowania dla religii. Wiara i religijność poety lub jego niewiara i niereligijność mogą krytyka cieszyć lub smucić, ale nie wolno mu widzieć się ostatecznie w najdelikatniejsze sprawy sumienia, które nie do niego należą, choćby mu się nawet zdawało, że ta niereligijność jest tylko szczerem pozowaniem chłopca, pozostającego pod złym wpływem i w złem towarzystwie. Wolno i trzeba wszakże zaznaczyć niesmak, jaki budzić muszą sztych z tego, z czego sztych nie godzi się, choćby już przez pocznice, jeżeli nie poetycznego, to przynajmniej zwykłego w życiu taktu. Koncept w wierszu p. t. „Koniec wieku” albo użycie słów modlitwy Pańskiej w „Hymnie do Nirwany”, zgorszą wielu, a spodobają się tym tylko, o których pochwałę doprawdy nawet p. Tetmajer niema się po co tak bardzo ubiegać. Gdyby p. Tetmajer był czystym dekadentem i gdyby naprawdę był z gruntu niereligijny, miałby przynajmniej za wymówkę, że według kanonu literatury chwili bieżącej „jedynym jego obowiązkiem i jedynym jego prawem jest własna radość jego.” Jeśliż zwłaszcza tej radości szukał w demonstrowaniu tak jaskrawem swojej niechęci dla religii; ale nie, p. Tetmajer uważa się za bojownika jakichś idei i jakiejś sprawy. Sam siebie zalicza w poczet walczących „po to, aby głodnej hydrze swej dumy rzucić jak ścierwo zdobyte.”

A byłoby mu łatwo hydrę tę rzeczywiście nakarmić, gdyby szukał tryumfów tylko tam, gdzie jest wyłącznie może znaleźć, a więc na polu czystej, subiektywnej poezji.

Idzie na pola, idzie na bory,  
Na łąki i na sady,  
Na sine wody, na śnieżne góry,  
Na miesiąc idzie bladej.  
Idzie w niezmierną otchłań wszechświata

Zkąd blask dróg mlecznych prosi,  
Idzie błękitna, cicha, skrzydlata  
Muzyka mojej duszy.

Tej pięknej obietnicy trzeba dotrzymać i nie mieć symfonii zgrzytami, które nie mają wspólnego ani z błękitem, ani z ciszą, ani z uskrzydleniem. Gdyby nie te zgrzyty, mielibyśmy z drugiej seryi poezji p. Tetmajera książkę, pełną rzadkich uroków. Przenika ją szum tego halnego wiatru, co otarty o orle skrzydła i o limby schylone nad urwiskiem, przelatując ponad kołyską poety; przenika ją i ten „szal tęsknot do orlej swobody” i „ta zaduma limb, co się — ciszą wielką objęło — w pustce kołyszą”; jest w niej sennieśno letnich wieczorów i kołysanie się szmeru cichych i dalekich rzek; jest pożar słońca, ocean róż, płomienny zachwyt zmysłów; jest wielka żaloba smutku i wielka дума serca; jest wreszcie uwielbienie i kult tajemniczości i nieskończoności morza, jakiegoś morza snów, marzeń, fantazji.

W tym swoim fantastycznym, na pół mistycznym oceanie kocho się poeta stokroć bardziej, niż w swoich Ledach i Beatrzycach.

Zda mi się, że z krańców twej błysnął zorze  
Różniąc siną falę gdzieś na świata zrebie  
I że powiadał mewy, okrętów gołębie.  
Myśli me tam, daleko, przez wodne bezdroża.  
O morze! Jakże często zda mi się, że łowię  
Uchem szum twej ogromnej wód i w tej muzyce  
Słyszę mistycznych epok głuche tajemnice.  
O morze! Jakże często zda mi się, że płynę  
Przez twoją senną, ciemno błękitną głębinę  
Kędyś w nieskończoności niegącej pustkowie...

Chciałbym zacytować i wspaniałą balladę „Widziadło” i przepyszny wiersz „Albatros”, i wszystkie trzy sonety „Nieskończoność”, ale przypominać sobie na czas, że nie wolno mi cytować za dużo. Odsyłam więc do książki, w której są te kęsy zaniknięte.

Alle nie mogą zato powstrzymać się, żeby nie przytoczyć wiersza, który da drobny przykład, jak p. Tetmajer odbiera wrażenia z niewyśnionych ale już rzeczywistych obrazów i jak je zaklina w harmonię słów. Pod tym względem cały cykl *Z Tatry* jest pełen pereł poezji, zwłaszcza zaś trzy pierwsze obrazy: „Widok ze Świnicy do doliny Wierchciekiej”, „W Białem”, „W lesie”. Oto ostatni z nich; nie dlatego że najpiękniejszy, ale dlatego że najkrótszy.

Wolno i sennie chodzą  
Po jasnym leśnym błękitu  
Złocisto-białe chmurki  
Z polyskiem aksamitu.

Niekiedy się zasrebrzy  
Pod słońcem blask z ukosa  
Jaskółka śmigła, czarna  
Sanjaka przez niebiosą.

Po łące cichej, jasnej  
W srebrne objętej ramy  
Przez opalowy strumień  
Złote się kładą plamy.

Smaragdem słońce błyska  
Na ciemnej drzew zieleni  
Lub przez konary rzuca  
Ognistych pęk promieni.

Po niebie i po lesie  
Po łąk zielonym łanie  
Przejrzyste, zwiewne idzie  
Błękitne zadumanie.

Te czyste tony mają się nieco, skoro p. Tetmajer uderzy w struny poezji egotycznej i opowiada nam o cierpieniach, nieszczęściach, namiętnościach i złamaniu swego życia. Mimo, iż sam ku sobie zwraca wspaniałą wykrzyknik: „O serce! bądźże na skargę za dumne!” skarży się silnie i głośno, a zawsze z pewnym patosem i przesadą. Są wprawdzie rzadkie chwile, w których zapytuje: „czemu kładę mi więcej trzeba: czy życiu memu, czy mej wyobraźni?” ale ostatecznie kończy się na wyrzekaniu, że albo wszystkie rzeczy ziemskie bród kala i cała ziemia jest błotem, albo też jest świat inny, czystszy i piękniejszy, „a tylko mnie doń nie otwarto wrót!” Młodość swoją wyobraża poeta, jako grób, na którym stoi wykuty posąg z ciemnego kamienia:

Ręce ma na krzyż założone obie  
I głowę na pierś pęsnie schyla  
I ust bolesne, gryzące skrzywiona.

On sam jest wogóle jak „okręt z kotwicą urwaną, gnany wiatrem po szerokim morzu, w przestępą pustą, chmurną, olowaną;” życie ziemskie sprzeciwia się swojej naturą i daremnie staralby się opleść swój byt szczęściem, „bo sadić limby na bagnach daremno i darmo sadić na granitach różę.” Doszło do tego, że „ma serce, ale martwe, w pierś, jako w grobie, mieszka w nim

tylko żaloba smutku i дума niepohamowana boleści. Kiedy w *Sfinksie* zdaje się Annie, że otacza ją wielka fala dźwięków, ona mówi o tej cichej muzyce swojej duszy, że „negąca jest, jak życie, mocna jak śmierć.” taka sama muzyka zdaje się otaczać poetę w chwilach jego tworzenia. Wieceu naprzemian wyrwają mu się z ust modlitwy do nirwany i hymny na cześć miłości, więc ku urokom i upojeniom życia zmysłów wyciąga ramiona, podczas gdy rozpacza rzeczywistość czy urojona, w każdym razie nie mniej bolesna, gra mu w duszy symfonie śmierci i wątpienia.

A jaka jest geneza podobnego stanu psychicznego? Czy to prawda, że poeta, w którym kipi miłość i życie, na tak pęsną nastrojony jest nutą nie przez zwykłą romantyką byrońską poezję, ale rzeczywistość przez to, że mu „wiele i nędzne umiaro?” Nie mamy prawa mówić: nie, choć nie bez racji czytamy gdzieś w poezjach pana Tetmajera:

Dawniej się trzeba było zużyć, przeżyć,  
By przestać kochać, podziwiać i wierzyć,  
Dziś — pierwsze nasze myśli są wątpieniem,  
Nuda, sztyrdierem, wstrętem i przeczeniem.

Otóż bodaj czy nie takie właśnie pierwsze echa we tylko myśli przed sobą mamy. To też dziwną jest dysproporcja pomiędzy tą treścią a potęgą lirycznego słowa, w jaką jest przyodziana. Jedyny to w swoim rodzaju przykład i pod wieloma względami bardzo ciekawy. Pomimo wszystkiego bowiem, co na karb poetycznego stylu położę trzeba, jest p. Tetmajer w istocie już przedstawicielem najmłodszego pokolenia. Nie trzeba myśleć tak jak p. Tetmajer, że tylko ono było „bez wiosennego w wiosnę życia nieba”; tylko, że ono odczuwa to głębiej, silniej i szczerzej, bo już ma więcej uczucia i więcej wyobraźni, niż poprzednicy pełni chłodu, trzeźwości i deklamacji. Wieceu dlatego p. Tetmajer, pomimo iż naśladuje romantyków, pomimo iż pozostało mu w umyśle mnóstwo śladów naturalistycznego zwrotu w filozofii i literaturze, na którym się kształcił, pomimo iż z symbolistów bierze to, co mu się wydaje być pięknem, pomimo to wszystko, a może właśnie dlatego ma już pewną poetyczną i literacką indywidualność: skoro te wszystkie czynniki zleją się z sobą w jednolitą całość, będziemy mieli poetę rozumiejącego, że niema wielkiej poezji bez wielkiej wyobraźni i wielkich uczuć, patrzącego przymtem otwartymi oczami na świat zewnętrzny i umiającego wreszcie



od 8 lat Karawelow, z celi więziennej odezwał się w tym chorze upiórów. Były prezes gabinetu, przesiadający od lat 3 w więzieniu, jest niewątpliwie ciekawym zjawiskiem. Bo chociaż także w starszych państwach teraz dość często słyszymy o procesach ministrów, przeważa jednak owa polityczna teoria, którą sformułował Laboulaye w słowach: „Jedynym trybunałem, przed którym powinien być wytoczony proces b. ministrowi, jest potęma”. Skazani sądownie i przesiadający w więzieniu ministrowie, należą więc do rzadkich wyjątków. Że taki skazany minister może w więzieniu przyjmować obcych korespondentów i rozwijać przed nim swój program polityczny — jak to świeżo uczynił Petko Karawelow wobec korespondenta *Nowoj Wremia* — to już właściwość wyłącznie bulgarska.

Skorzystał z niej bardzo obficie. P. Karawelow nasamprzód oświadczył korespondentowi rosyjskiemu, że nie myśli wcale o krześle ministra, co w ustach więźnia nie sprawia wrażenia zbytłej skromności; następnie dodał, że mu dobrze w opozycji. „Walka — to mój żywioł, mój żywot! Nadto, kto się znajduje w opozycji, nie jest obarczony żadną odpowiedzialnością.”

W ustach b. prezesa gabinetu są to wynurzenia znaczące. W jako tako normalnych stosunkach opozycja jest środkiem, za pomocą którego maż stanu dobija się władzy, aby przeprowadzić zasady, które uważa za zbawienne dla kraju. Taki, rzeczywisty maż stanu nie obawia się nigdy odpowiedzialności, bo jest mocno przekonany, że odaje prawdziwe usługi krajowi. Nadto, jako tako poważny i sumienny przywódca opozycji, rozumie doskonale, że chociaż nie jest ministrem, jednak cięży na nim wielka odpowiedzialność, jeżeli nie formalna, to moralna. Bo w opozycji zarówno można się przysłużyć krajowi, względnie narazić jego dobro na szwank, jak piastując władzę. O tych prawdach, których wygłaszanie w normalnych, europejskich stosunkach może uchodzić za pleonazm, p. Petko Karawelow śnać nie posiada żadnego wyobrażenia.

Dla niego opozycja nie jest środkiem przysłużenia się krajowi, lecz sprawą temperamentu, sportem, rozrywką, z którą mu „dobrze”. Takim Karawelow był zawsze, tylko że dawniej bardzo chętnie przyjmował tękę ministra. Zresztą nie zmienił się, nie ustakował, nie wytrzeźwiał, nie spoważniał — nawet w czysy celi więziennej. Korespondenta rosyjskiego uderzyła nadzwyczajnie żywość temperamentu Karawelowa; opowiada, o nim, że każda kontradycja oburza go, że wtedy wpada w słowo, zacina pięści, i zdaje się być gotowym rozszarpać interlokutora. Tak samo opisywano charakter Karawelowa w roku 1884: „Cechuje go nadzwyczajna, ekscentryczna ruchliwość, na ulicy Zofii zdaleka go poznać można po żywym machaniu rękami.” Inny obserwator zauważa o ówczesnym prezese gabinetu bulgarskiego: „Najlejszy opór, najskromniejsza nagana uprawia go w istny szal, a przy jego niskim charakterze, nie zadziwia, że kto raz sięgnął na siebie jego niechęć, temu na zawsze przysięga zemstę.”

Bardzo słusznie nazwano Karawelowa „mieszanią socjalnego demokracji i rosyjskiego czynownika.” Ilekroć dzierzył władzę, nie wahał się użyć najbrutalniejszych środków przeciwko swym przeciwnikom politycznym, ilekroć znajdował się w opozycji, popisywał się najradykalniejszymi frazesami i zawsze gotów był uciec się do najdosadniejszych manewrów. Jedynie wrodzone tohórzostwo wstrzymywało go od dopuszczenia się gwałtu. Gdy ks. Aleksander zawiesił w roku 1881 konstytucję, p. Karawelow spieszenie opuścił Bulgarię i przeniósł się do Rumelii, gdzie został burmistrzem Płowdiwa. Wtedy opozycja przeciwko księciu nie wydawała mu się pojętną rozrywką. Jako prezes gabinetu w roku 1886 spiskował z agentami rosyjskimi przeciwko ks. Aleksandrowi, wiedział doskonale o przygotowywaniu się zamachu, a jeżeli w nim nie wziął czynnego udziału, to jedynie dlatego, ponieważ nie był pewnym, czy się uda. Był więc tohórliwym i ostrożniejszym od Zankowa, Grujewa, Benderewa i t. p., ale w dwulicowości jeszcze ich przewyższał.

Oto „maż stanu”, który pospieszył objawić światu swój nowy program polityczny. — Co do spraw wewnętrznych — Karawelow żąda demokracji, opartej na włościanach, których uważa jako jedyny samodzielną i zaufania godny żywioł kraju. Że dla narodu, który się właściwie składa z samych włościan, nie posiada szlachty i zaczyna dopiero wytwarzać z siebie stan mieszczański, tylko demokratyczny ustroj jest możliwy, nie ulega wątpliwości; zachodzi tylko pytanie, czy demokrację Karawelowa zdolny pogodzić się z zasadą rządów księcia dziedzicznego? — Sposób, w jaki intrzygował i spiskował przeciwko pierwszemu księciu, nie zachęci z pewnością księcia Ferdynanda do wystawienia dynastycznych uczuć Karawelowa na próbę.

Po prostu nawiązuje się b. prezes gabinetu o polityce zagranicznej. Domaga się na Macedonii, odstąpienie w traktacie berlińskim Rumunii, Dobrudży i serbskiego Pirotu, a zatem z celi więziennej wydaje wojnę naraz Turcji, Rumunii, Serbii i Grecji, (która także rości sobie pretensje do Macedonii). I niby to przysięsza, że Rosya przyczyni się do urzeczywistnienia tego „idealu”, zadawalnijac się azyatyką częścią Turcji, gdy Carogród stanie się wolnym miastem. Takie śmiałe korektury politycznej karty europejskiej zazwyczaj stanowią zabawkę początkujących polityków. Że niemi popisuje się *coram publico* b. prezes gabinetu, którego w r. 1888 po chleby obdarował tytułem Cavoura bulgarskiego, mogłoby zadziwiać, gdyby te wynurzenia istotnie wynikały z samej naiwności. Ale rzeczywście tak nie jest.

P. Karawelow doskonale wie, na jakie przeszkody napotkać musiałby ten program panbulgarski. Ale wygłasza go do naiwnych, nie obczanych dokładnie ze stosunkami, międzynarodowymi i dlatego gotowych uwierzyć w możliwości tej kombinacji, która się tak bardzo uśmiecha szowinistowskiemu narodowemu. — Jest to sposób podburzania mas przeciwko dzisiejszemu rządowi, który nie obiecuje tak pięknych rzeczy, a zarazem popchnięcie ponownie narodu bulgarskiego na tory rusofilizmu ze spekulacji, rozpowszechnienie wśród tego narodu nadziei, że opiekunka Rosya spełni jego najprzedsadniejsze życzenia. — Oto cel na pozór tak naiwnych wynurzeń Karawelowa o wielkich narodowych idealach.

Stambulow oświadczył pewnemu zagranicznemu korespondentowi: „Rosyjanie traktowali nas jako dzieci; wobec dzieci czasem dorosłi dopuszczają się różnych wybryków, sądząc, że dzieci tego nie rozumieją. Tak też wobec nas Rosyjanie dopusz-

czali się wybryków. Ale myśmy je doskonale rozumieli i dlatego nauczyliśmy się pogardzać nimi.” Słowem, wytworzyła się pomiędzy Rosją a Bulgarią sytuacja jasna, naprężona, nieprzyjazna, ale, dzięki swej jasności, mniej niebezpieczna, niż to *clair obscur*, które zapanowało od chwili upadku Stambulowa i które, pomimo najuczciwszych usiłowań teraźniejszego gabinetu, coraz to więcej zaciemnia rzeczywistość sytuację w miarę podobnych wynurzeń, jak te, które wygłosił Karawelow.

Oczywiście domyślał się on, że w Rosyi pretensya przyczynienia się do przeprowadzenia programu panbulgarskiego może napotka na opór. Ale p. Karawelow doskonale wie, którą stronę trzeba poruszyć, aby w Rosyi zarekomendować najmniej popularne kombinacje. Uderzył więc gwałtownie na — Austro-Węgry, czyniąc im najdziwniejsze z punktu widzenia bulgarskiego zarzuty, a nawet odwołując dawno zapomniany, rzekomy plan austriackiego marszu aż do Saloniki. P. Karawelow szumnie zapewnia, że on na ten marsz nigdy nie pozwoli! W tej pozycji były prezes gabinetu, ogłaszający z celi więziennej program, staje się nader podobnym do kawalera „smutnej postaci” z *La Manchy* w chwili, gdy tenże przypuszcza fatalny atak na wiatraki, które mu wybujała lektura głupich romansów wyobrażenia wystawiła jako olbrzymów-czarnoksiężników.

#### Ministrowie węgierscy na wystawie.

Lwów 7 sierpnia.

(X) Dziś przybyła do nas pociągiem od Stryja, zdawna zapowiadana nie oficjalna wycieczka węgierska.

W trzech salonowych wagonach kolei węgierskiej przyjechało 12 osób, między temi: minister-przewodnik Wekerle, minister Lukacs, minister Kroczy Jossipovics, radca ministerialny i prezydent dyrekcji monopolu tytoniowego Gräzenstein, radca sekcji Popovics, nadzupnan komitatu beregskiego hr. Lonyay, redaktor *Nemzet* Ödö-Gajari, redaktor *Budapesti Hirlap* Berenyi, redaktor *Magyar Hirlap* Brody, jeden z redaktorów *Magyar Orszaga* Ryszard Mandowsky i kilka innych wybitnych osobistości.

Ponieważ wszelkie oficjalne przyjęcia z góry były wykluczone, przeto oczekiwał gości na dworcu tylko dyrektor wystawy Dr Marchwicki, oraz gro no tutejszych dziennikarzy i korespondentów prasy zagranicznych i wcale liczna publiczność, która pospieszyła obaczyć i powitać gości zaraz na wstępie do naszego miasta.

Gdy pociąg zajeżdżał na peron, wszyscy pospieszyli przed wagony salonowe i tu ugrupowali się w półkole, w środku którego stanął dyrektor Marchwicki.

W tejże chwili poczęli wysiadać goście, a zgromadzona na dworcu publiczność powitała ich okrzykiem: *Eljen!*

Z trzeciego wagonu salonowego wysiadł prezydent gabinetu węgierskiego Dr Wekerle. Postać to na pierwszy rzut oka zwracająca uwagę. Wysoki, barczysty, z twarzą pościwie, możnaby rzec, jowialnie uśmiechniętą, wygoloną dokoła, z wyjątkiem małych bakenbardzików, wydaje się w pierwszej chwili raczej bankierem, lub typowym mieszczańcem średniej zamożności, aniżeli prezydentem ministrów.

Zarówno prezydent Wekerle, jak wszyscy towarzysze jego, ubrani są w strojach podróżnych.

Przybyłych powitał kilku słowami dyrektor Marchwicki. Odpowiedział mu serdecznie prezydent Dr Wekerle i zaraz przez poczekalnię I klasy udał się wszyscy przez dworzec, gdzie wsiadli do czekających już prywatnych powozów i fiaków parokrotnych.

Goście udał się do hotelu „Imperial”, w którym przez czas swego pobytu w Lwowie zamieszkał.

Po krótkim wypoczynku rozpoczęli składanie wizyt. Bilety wizytowe zostawili u namiestnika hr. Badeniego, u prezesa wystawy ks. Sapiehy, marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki, u prezesa Chamba, u wiceprezesów wystawy hr. Stanisława Badeniego, p. Augusta Gorayskiego i u dyrektora wystawy Dra Marchwickiego.

Po godzinie 5 po południu przybyli na wystawę. Przed główną bramą, prowadzącą na wystawę, powiewa dziś na cześć gości flaga o barwach węgierskich.

U wejścia na wystawę powitali ich członkowie dyrekcji wystawy: Stanisław hr. Ba deni, August Gorayski, Mikolassch i sekretarz wystawy Zieliński. Nastąpiły powitania i przedstawienia, poczem zaraz rozpoczęto zwiedzanie wystawy od pawilonu przemysłowego. Tutaj oprowadzali goście członkowie dyrekcji. Pomimo krótkości czasu oglądali uczestnicy wycieczki wszystkie szczegóły, wyrażając się bardzo pochlebnie o naszym przemysle. Szczególnie podobały im się kilimki i meble.

Następnie udano się do Panoramy, która gościom nadzwyczajnie się podobała. Jako charakterystyczny szczegół należy podnieść wyrażenie się Wekerlego. Powiedział on między innymi: „Węgrzy, którzy już mieli sposobność zwiedzić wystawę naszą, opowiadali mi cuda o Panoramie — to jednak, co widzę w tej chwili, przechodzi o wiele najsmielsze moje oczekiwania, jakkolwiek mogą o sobie powiedzieć, że mam bardzo bujną fantazję.”

W Panoramie oprowadzał i objaśniał gości dyrektor Zgórski.

Następnie udano się do pałacu sztuki, gdzie objaśnień udzielał p. Władysław Łoziński. Goście zabawili tutaj około pół godziny, wyrażając się z zachwytem o wystawie naszej sztuki. Przy sposobności zwiedzenia pałacu sztuki przywrzeli się także z terasy przed pałacem sztuki przedziwnemu widokowi na miasto, jaki się ztąd przedstawia.

Następnie zwiedzili jeszcze pawilon architektury i pawilon Andrzeja hr. Potockiego.

Po godzinie 7 udał się na obiad do restauracji francuskiej Gerarda, gdzie niebawem pojawił się też p. Namiestnik hr. Ba deni, który bardzo serdecznie powitał gości.

#### Juliusz Simon o cesarzu Wilhelmie.

Od dłuższego już czasu opinia publiczna we Francji i w Niemczech zajmuje się żywo artykułem, który sędziwy francuski publicysta i akademik Juliusz Simon napisał o ostatnim pobycie swoim w Berlinie i o wizycie u cesarza Wilhelma. Artykuł ten ukaże się w całości w najbliższym

numerze *Revue de Paris*; tymczasem ogłosił już Simon w *Journal des Debats* wyciąg, który wszyscy dzienniki francuskie i niemieckie skwapliwie powtarzają, chociaż właściwie jest to wiązanka wrażeń osobistych. Wrażenia te zarówno ze względu na to, kto je spisał, jak ze względu na to, kogo się tyczą, zasługują istotnie na uwagę. Juliusz Simon kreśli między innymi sylwetkę cesarza Wilhelma. Gdybym — powiada autor — spotkał cesarza, nie wiedząc kim jest, wziąłbym go za młodego dzielnego oficera. Twarz przyjemna, jej wyraz uprzejmy i uprzedzający; włosy szatyna mają złotawy odcień. Cera twarzy mało owyżniona; przypomina mi on poniekąd szlachcica normandzkiego, który posiada humor i wesołość. Jeżeli mam powiedzieć wszystko, to sądzę, że poza tą uprzejmą powierzchownością zdaje się ukrywać coś, co wskazuje, iż nieprzejmnie byłoby w jakiejś poważniejszej sprawie być z nim innego zdania. Być może, iż myśł ta przyszła mi dlatego, że znałem właściwości cesarza; ale jestem przekonany, iż waioszek ten wynikł z dokładnej obserwacji osoby i fizyognomii.

Cesarz Wilhelm mówi po francusku z wielką łatwością, czysto, bez żadnego obcego akcentu. Tym, który z nas dwóch mówił czyszej — zapewnia Simon — był z pewnością cesarz, gdyż ja zachowałem zawsze nieco akcentu bretońskiego, podczas gdy cesarz mówi jak prawdziwy Paryżanin. Monarcha pytał mnie z uśmiechem, jak oceniam jego wymowę. — „Wasza cesarska mość mówi jak Paryżanin” — odparłem. — „Niema w tem nic dziwnego; miałem przyjaciela, który przez dziesięć lat był moim nauczycielem, a jest to Paryżanin i purysta językowy. Zatem nie słyszałeś pan z ust moich żadnej herezy językowej?” — „Jedną, jedną” — odpowiedziałem — (jestem nie tylko akademikiem, lecz i członkiem komisji Słownika Akademii). Zauważyłem, że słowa moje zaniepokoiły cesarza. — „Cóż więc takiego powiedziałem?” — „Wasza cesarska mość powiedział, że zesłaliśmy się tu *pour godailler*; *godailler* jest to wyraz francuski i znajduje się w słowniku Akademii, ale w samej Akademii i w salonach akademickich nie jest używany.” — „Będę o tem pamiętał. Ale czy to był jedyny mój błąd?”

Zapewniłem go, że tak jest i próbowałem wprowadzić cesarza na rozmowę polityczną, lecz usnął się z tej drogi z wielką zgrzesnością.

Dwa razy tylko powiedział Simonowi skłonić cesarza do zabrania głosu w sprawie pośrednio przynajmniej politycznej. Rozmowa toczyła się o wojnie w ogólności. „Od czasu mego wstąpienia na tron — rzekł cesarz — często się zastanawiałem nad tem, i przyszedłem do przekonania, że w moim położeniu, lepiej jest czynić ludziom dobrze, niż wzniesiac z nich obawę.”

Innym razem Juliusz Simon dotknął specjalnie kwestyi wojny francusko-niemieckiej i nadmienil, że Francya jest w poważnej większości opinii usposobiona pokojowo. Na to rzekł cesarz: „Mówię z panem najzupełniej beztrośnie. Armia waz pracowała dużo i zrobiła wielkie postępy. Jest ona gotowa. Gdyby, co jest zresztą niemożliwe, armia wasza stanęła sama jedna przeciw niemieckiej, nikt nie mógłby przewidzieć wyniku walki. Z tego też względu każdego, koby pał Francję lub Niemcy do wojny uważałbym za głupca albo za zbrodniarza.”

Oto wszystko, co w kwestyach politycznych powiedział Simonowi wydobyc od cesarza Wilhelma. Cesarz tajemniczył go jeszcze w swe osobiste upodobania i nadmienil, że po nad wszystko przekłada życie rodzinne. Literaturę współczesną francuską zna dobrze. W ciągu rozmowy wyrażał się pochlebnie o Ohnecie, natomiast nie tail antypatyj dla Zoli. Simon starał się bronić swego rodaka, podnosząc, iż Zola opowiada nie różniwanie i że jest głębokim obserwatorem. Na to odparł cesarz: „Wiem, że ma wielkie zalety, ale nie im zawdzięcza swoje powodzenie, lecz brudem moralnym, którymi zatrąwa pisma swoje. To w obecne lubie i to was zachwyca, ale daje to cudzoziemcom prawo wydania ostrego sądu o waszym stanie moralnym.”

## KRONIKA.

Kraków 8 sierpnia.

— U Marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki odbędzie się dnia 8 września na cześć Najj. Pana wieczór, na który rozestano liczne zaproszenia.

— Pufne zebranie Rady miejskiej odbyło się wczoraj po południu, a celem jego było porozumienie się co do przyjęcia w mieście naszym przejeżdżających na wystawę lwowską Węgrów. Ułożenie programu przyjęcia zajmie się osobny komitet. Węgrzy przejeżdżają do Krakowa dnia 12 b. m. o godz. 10 rano, gdzie zabawią dwa dni, zwiedzając pamiątki naszego grodu; projektowaną jest także wycieczka do Wieliczki.

— Od prof. Baudouin de Courtenay otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Nie wiem, z jakiego powodu, dwu moich, chociaż bardzo krótkich „listów”, redakcyja *N. Reformy* nie chciała wydrukować w ich dosłownem brzmieniu, ale podała je w omówieniu (Nr 178). Oto owe listy:

1) Na członka rady nadzorczej Tow. „Szkoły ludowej” wybrano mnie (patrz Nr 160 *N. Reformy*), nie pytając mnie wcale o zgodę i pomimo, że nie byłem wtedy nawet członkiem samego Towarzystwa. Oświadczam więc niniejszem, że do rady nadzorczej Towarzystwa „Szkoły ludowej” nie należę.

2) Na umieszczony w Nrze 177 *N. Reformy* z d. 7 sierpnia r. b., a przeciwko mnie skierowany artykuł pt.: „W obronie prawdy”, jako też na jego dalsze ciągi odpowiadać nie będę; doszedłem bowiem do przekonania, że ludzi, ukrywających się pod płaszczykiem bezimienności, najlepiej jest zbywać milczeniem.

Kraków 7 sierpnia 1894.

J. Baudouin de Courtenay.

— Z teatru. Jutro we czwartek artyści naszej trupy operowej wraz z panią Kasprowicową, artystką opery lwowskiej, wykonają po raz ostatni *Trubadura*. W piątek po raz pierwszy urzmy *Pajace*, operę w 2 aktach Leoncavallo. W operze tej główne partye odpowiadają pani Clarissa Cordier, pp. Władysław Paszkowski, Olszewski, Rybak i Jaroński. Oprócz *Pajaców* wystawiony będzie znany balet w 1 akcie z muzyką Karola Kurpińskiego *Wesele w Ojcowie*. Tańce ukażą p. Zaborski.

— Egzamina nauczyoielskie dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Krakowie w dniu 17 września b. r.

— Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Brynarskiego „Kurza stopa na Wawelu”; Drydona „Portret mężczyzny”; Fałata „Wies polska”, akwarella; Luskiy „Ostatni podpis”; Sakiego „Karcierz wiejszy” (odznaczony złotym medalem na tegorocznej wystawie w szkole sztuk pięknych) i „Krajobraz z okolic Sanoka”; Wielogłowskiego „Niedźwiedź” i „Polowanie na dziką”; Wildstossers „Kwiaty”, Wodzińskiego „W rodzinnem kole.”

— W sprawozdaniu z działu sztuki na wystawie lwowskiej X. Skrochowski (fejleton *Czasu* Nr 165) mylnie wydrukowano nazwisko Ireny Lerda, zamiast Ireny Serda (w miejscu, gdzie mowa o pastelach).

— Zakupno obrazów. Hr. J. Milewski zakupił obrazy W. Wodzinowskiego „Bratnie dusze,” oraz „Odpoczynek żniwiarzy,” z którego kopia przeznaczona została na premię dla członków Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie za r. 1894. Zamówił także hr. Milewski własny portret artysta. Pomyślnie obrazy do swej wspaniałej galerji.

— Echo z pobytu Wielkopolan. W parku Dra Jordana imieniem nieobecnego prof. Jordana powitał Wielkopolan p. W. Guzek. Jedna z dziewczynek wygłosiła piękny wierszyk powitalny, a inna wręczyła p. Dobrowolskiemu bukiet, uwiity z kwiatów rosnących w parku. — Po odśpiewaniu kilku pieśni przez działwę i po przemowie p. Dobrowolskiego, zaprosił p. Guzek gości do zwiedzenia parku i do przypatrzenia się zabawom działwy. W dniu tym pomimo gwałtownego wichru i deszczu, zgromadzili się w parku 4 zastępy chłopców i dwa zastępy dziewcząt. Najdłużej zatrzymali się goście przy boisku, na którym młodzież szkół średnich grała w piłkę nożną i przy będniku, gdzie się bawiły dziewczynki. Gdy Wielkopolanie opuszczali park, pożegnała ich działwa trzykrotnym okrzykiem: „Wielkopolanie niech żyją!” na co odpowiedzieli Wielkopolanie także trzykrotnym okrzykiem: „KraKowianie niech żyją!”

— Zebranie towarzyskie członków „Sokoła” krakowskiego we wigilię imienia prezesa Dra Stycyna odbędzie się jutro po godzinie 7 wieczorem.

— Kancelaryj adwokacką otworzył Dr Franciszek Kulczyński w Krakowie (przy ul. Grodzkiej, L. 48, I piętro).

— Z kolei północnej otrzymujemy następujące doniesienie: Aby większemu napływowi pielgrzymów do Kalwaryi Zebrzydowskiej, a przez to i rozszerzeniu cholery zapobiedz, odwołuje się obwieszczeniem w maju 1894 roku ogłoszone wydawanie biletów do jazdy dla pielgrzymów po znacznie niższych cenach na czas od 8 do 15 sierpnia i od 3 do 8 września, również odwołuje się ruch osobnego pociągu osobowego między Bielskiem a Kalwaryą Zebrzydowską w dniach 15 sierpnia i 8 września b. r.

— Maniawania. Ministerstwo handlu zamianowało Maryana Muszyńskiego i Maryana Jarośława dw. im. Soniewickiego praktykantami rachunkowymi przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

— JE. ks. Adam Sapieha, prezes wystawy krajowej, wyjechał na kilkanaście dni ze Lwowa.

— Z wystawy. Ze Lwowa donoszą nam pod dnim 7 b. m.: (X) Na wózgorzu Stryjskim dziś pełno. Mnóstwo publiczności pospieszyło naturalnie na wystawę, ażeby zobaczyć gości węgierskich. Wgłęte dzień rozpoczął się bardzo dobrze, wczoraj bowiem zwiedziło wystawę blisko 7,000 osób, co — jak na dzień powszedni — stanowi już bardzo poważną liczbę.

Dzisiaj przez cały dzień zwiędza wystawę wycieczka przemyska w liczbie 450 osób, przyczyniając się wielce do ożywienia ruchu na placu wystawowym. Mamy także dziś na wystawie dwóch gości z Ameryki. Są nimi: Polak, dyrektor drukarni w Buffalo p. Teofil Kościelak i młody Amerykanin Walter C. Dort, który przybył umyślnie do Lwowa, ażeby zwiedzić naszą wystawę.

Wieczorem zwiedzali także wystawę członkowie gal. straży skarbowej, którzy ukonczyli już swoje obrady i ci z uczestników zjazdu górnolików polskich, którzy pozostali jeszcze we Lwowie.

— Hr. Latour, szef sekcji w Ministerstwie oświaty, zwiedzał wczoraj na wystawie lwowskiej pawilon sztuki. Oprowadzali go pp. Władysław Łoziński i Dr St. Tomkowicz. Hr. Latour spodziewany jest jutro w Krakowie.

— Uczta na cześć Dra Jordana. Ze Lwowa pisać nam d. 7 b. m.: Dla uczczenia bawiącego tutaj Dra Henryka Jordana, zebrało się wczoraj wieczorem na placu wystawy grono osób na ucztę, która się odbyła w restauracji Drehera. Uczestników było kilkadziesiąt, byłoby ich przeszło stu, gdyby nie zaoprowizowany nieco charakter zebrania, w którym obok fraków były tuzurki a nawet i jasne letnie ubrania. Towarzystwo składało się przeważnie z lekarzy, obok których znaleźli się i niefachowi wielbiciele krakowskiego filantropa. Cały nastrój był nadzwyczaj swobodny i serdeczny. Szereg toastów rozpoczął Dr Obtułowicz, po nim zabrałi głos pp. radca szkolny Baranowski i Skalkowski, podnosząc kolejno różne strony charakteru i zasług Dra Jordana. Po dłuższej i nadzwyczaj zajmującej odpowiedzi Dra Jordana, który zwracając się do wspomnień własnej młodości, wyjaśniał, co go skłoniło do zajęcia się głównie młodzieżą szkolną i pił na pomyślność Lwowa; przemawiali jeszcze pp. Dr Ziembicki, Goldman i wasz współredaktor Dr Stanisław Tomkowicz, który jako Krakowianin wśród samych prawie Lwowlan, wykazywał potrzebę łączności dwóch bratnich miast i wznosił „kochajmy się.”

Biorąc z tego asumpt Dr Marchwicki wyraził pragnienie, aby Krakowianie zbiorowo z Radą miejską na cele zrobili wycieczkę na wystawę lwowską i rzekł: „dzien ten będzie radośną uroczystością, prawdziwym świętem dla dyrekcji wystawy i dla całego Lwowa.” Na tem zakończyła się uczta, poczem Dr Jordan i cześć obecnych jeszcze przez chwilę przypatrywali się z okien sali bankietowej wodotryskom świetlanym; powodzeniu ich sprzyjały prześliczne ciepłe wieczory, zatrzymujące publiczność długo w noc na rozkojem placu wystawy.

— Dr Wiktor Opolski, członek krajowej Rady zdrowia, zachorował onegdaj na niezbyt żołądkowy. Opiekę lekarską przy chorym objeli Dr Janda i Stachiewicz, którzy orzekli, że niedyspozycja ta chwilowa niema bynajmniej niebezpiecznego charakteru.

— Fonetyka. *Dz. Polski* pisze: Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z Ministerstwem oświaty rozporządziło, aby wszystkie sądy w Galicji i na Bukowinie używały w aktach russkich pisowni fonetycznej, zaprowadzonej od zeszłego roku w szkołach galicyjskich i bukowinich. Wyższy sąd krajowy we Lwowie, podając to ministerialne rozporządzenie do wiadomości sądów, równocześnie polecił im nabyć słownik, ułożony przez Dra Lewickiego w tym celu, aby w sądach ujednolacił terminologję ruską.

— Zmiana własności. Dobra Uherce, koło Liska, nabył pp. Jan i Aniela Wierzbicy od pani Anny Szejewskiej za 120.000 złr. — Kopalnię nafty w Wankowy sprzedał p. Józef Wiktor za 300.000 złr. angielskiej spółce z Ropienki.

— V zgradowienie delegatów powiatowych kas dla chorych Galicji i Bukowiny odbędzie się we Lwowie w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dnia 2 września b. r. o godz. 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu IV zgradowienia; 2) sprawozdanie za rok 1893; 3) oznaczenie wysokości wkładek związkowej na rok bieżący; 4) sprawozdanie komisyi, wybranej przez IV zgradowienie delegatów; 5) wniośki kas związkowych.

— Wice rękodzielników i przemysłowców. Lwowska Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych wspólnie z komitetem wykonawczym zawiadamia, że za pośrednictwem lwowskiej dyrekcji ruchu — jenerała dyrektora kolei państwowych przysłała wszystkim uczestnikom I ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców, odbyć się mającego w czasie od 12 do 15 sierpnia b. r. we Lwowie, którzy wykażą się kartą legitymacyjną przez powyższą Izbę wydaną, następujące zniżenia wycieczajnych cen jazdy 2 i 3 klasy na szlakach kolei państwowych, na szlakach w Galicji i na Bukowinie położonych, a mianowicie: Każdy uczestnik za okazaniem przy kasie karty legitymacyjnej nabywać będzie: 1) przy użyciu 2 klasy pociągu pospiesznego, bilet 2 klasy pociągu osobowego; 2) przy użyciu 2 klasy pociągu osobowego, bilet 3 klasy pociągu osobowego, wreszcie 3), przy użyciu 3 klasy pociągu osobowego, pół biletu 3 kl. tegoż pociągu. Zniżenie to ważne jest dla jazdy do Lwowa w czasie od 10 do 14 sierpnia, zaś dla powrotu ze Lwowa w czasie od 15 do 30-go sierpnia b. r.

— Na jubileusz pięćdziesięcioletniego istnienia wyższego instytutu technicznego we Lwowie wykładem szkoły politechnicznej dzieło p. t. „C. k. Szkoła politechniczna we Lwowie”. Rys historyczny jej założenia i rozwoju, tudzież stan jej obecny, skreślił Dr Władysław Zajaczkowski, profesor szkoły politechnicznej, z 4 rycinami. Kas egzemplarza 1 zł. 20 ct. w. a. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu techników. Nabyć można to dzieło u portiera Szkoły politechnicznej, w biurze Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Szkoły politechnicznej i w księgarniach.

— Odezwą. Do b. uczniów szkoły polskiej „Montparnasse”. Grono byłych uczniów Szkoły polskiej w „Montparnasse” w Paryżu, zamieszkałych obecnie we Lwowie, korzystając z wystawy Kościuszkowskiej, powzięło zamiar urządzić zjazd wszystkich byłych uczniów tejże Szkoły. Sądziimy, że myśl ta chętnie zostanie przyjęta, gdyż wystawa krajowa, będąca obrazem pracy i kultury polskiej z najodleglejszych nawet krainów Ojczyzny, powinna zachęcić i przynęcić każdego Polaka, zwłaszcza tych, którzy los rzucił poza granice kraju ojczystego. Zjazd ten będzie najlepszym środkiem dla odnowienia stosunków koleżeńskich i wspomnień tych uroczystych chwil z przeszłości, kiedy wielu z nas, po upadku powstania, udawało się za granicę, aby tam szukać wiedzy i nauki, jako podstaw do dalszej skutecznej pracy. W szkole tej spotykali się koleży ze wszystkich dzielnic polskich, ludzie różnych ras i przekonań, wszystkich jednak łącząca praca zawodowa i ożywiająca jedna idea pałryotyczna. Dziś, po latach wielu, kiedy Szkoła ta już należy do przeszłości, a uczniowie jej pracujący na różnych polach i odmiennych warunkach a do tego rozrzucony po całym prawie świecie, nie mieli sposobności utrzymania dawnych stosunków — sądzimy, że koleży z radością przyjmą naszą propozycję zebrania się i wspólnego zwiedzenia wystawy krajowej we Lwowie. Udajemy się przeto do wszystkich Kolegów z tą propozycją, upraszając o oryliche zgłoszenia, które należy przesyłać na ręce p. Kazimierza Zaleskiego, dyrektora biura kolejowego w Wydziale krajowym we Lwowie — poczem szczegółowy program rozestany zostanie. Ci z kolegów, którzyby nie mogli przybyć na zjazd, raczą zawiadomić nas listownie lub telegraficznie pod powyższym adresem.

Zjazd naznacza się na 1, 2 i 3 września 1894 r. Gdyby który z kolegów z powodu mylnego adresu lub braku tegoż nieotrzymał zawiadomienia, odezwę niniejszą raczy uważać za zaproszenie.

Kazimierz Zaleski. Henryk Czaplicki.  
Kazimierz Jankowski. Zenon Suszycki.

— Odczyt Sienkiewicza. Donoszą nam z Zakopanego, iż zapowiadający odczyt Henryka Sienkiewicza na rzecz budowy kościoła w Zakopanem odbędzie się w sali Towarzystwa tatrzńskiego dnia 15 b. m. o godz. 7 wieczór.

— W gub. kieleckiej od chwili wybuchnięcia cholery po dzień 30 lipca zachorowało 1,741, wyzdrowiało 610, zmarło 758, a pozostaje w kuracyi 378 osób.

— Fundacya dla oficerów. Nataniel Rotschild utworzył fundacyę dla oficerów-inwalidów, która się składa z majątku ziemskiego, położonego pod Reichenu, oraz z 1,300,000 koron gotówkii. — Z tej sumy przeznaczono 800,000 koron na urządzenie odpowiedniego przytułku, a 500,000 koron ma utworzyć fundusz żelazny. — Z odsetek tego niennaruszalnego funduszu otrzymywać będą inwalidzi po 600 koron.

— Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu w roku 1895. Jak nam donoszą z kompetentnego źródła, zostały dotychczasowe zabiegi komitetu wystawy pomyslnym wienieczone skutkiem. Podpisy na fundusz gwarancyjny doszły w samem mieście Poznaniu do tej wysokości, że niema najmniejszej obawy, aby z tej strony przyjęcie do skutku wystawy mogło być zakwestyonowane. — Również nadeszły już i nadchodzą liczne zgłoszenia bardzo poważnych wystawców, tak że już teraz zapewnić możemy, że udział w







Nakładem Księgarni katolickiej  
**Dra Wład. Miłkowskiego**  
w Krakowie  
wyszło świeżo dzieło p. t.:  
**RACHUNEK SUMIENIA**  
co do  
obowiązków i grzechów odnosnie do  
każdego przykazania z oznaczeniem  
ciężkości różnych win,  
dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwa-  
szoza w czasie Jąbileniów, Rekołecyj,  
Misij, pierwszej Komunii świętej,  
przez  
**X. Colomb'a,**  
Misyon-rza apostołskiego, b. Dyrektora Misij  
diecezjalnych, Przełożonego Seminarium du-  
chownego. (1861-3)  
Cena egz. 30 ct., z przesyłką 35 ct.

**KSIEGARNIA**  
**Gebethnera i Sp. w Krakowie**

POLECA:  
**Gawalewicz M. Franciszek Za-  
błocki.** szkic biograficzny - kryty-  
czny. 90 ct.

**Gawalewicz M. i Piotr Stachiewicz.**  
**Królowa Niebiosa. Legendy  
o Matce Boskiej.** Zeszyty 1, 2  
po 1 złr. 40 ct. (całość w 6  
zeszytach 7 złr.)

**Geikie. Geologia.** Tłom. z angielsk.  
prof. Jurkiewicz, wydanie nowe  
przejrane i uzupełnione, z 47 rysunk.  
65 ct., kart. 80 ct.

**Jellenta Cezary. Eusapiada.** 60 c.  
**Kraushar Aleks. Zatarę Imci p.  
Łukasza Konopki z mia-  
stem Toruń.** Kartka archi-  
walna 1742-1756. II. wyd. 75 ct.

**Mierzejewski L. Kornelowi Uje-  
skiemu.** z ill. trac. rys. p. Stachie-  
wicz, w ozdob. oprawie 2 złr.

**Radwański Jan. Szkic statysty-  
czny aptek w Austro - Węgrzech**  
z szczególnem uwzględnieniem Gali-  
cyi. 1 złr.

**Stefczyk Dr. Fr. Handlowa dzia-  
łalność Kółek rolniczych**  
w Galicyi. 60 ct.

**Świda B. K. Odrodzenie Szlachki.**  
Sylwetka pracy narodowej na Szlaku  
Cieszyń. oraz program na przyszłość.  
(Cały dochód ze sprzedaży  
przeznacza się na rzecz gi-  
mnazjum polskiego w Cie-  
szynie). 30 ct.

**Wolowski M. Z dogmatem.** po-  
wieść. 1 złr. 70 ct.

**Wydawnictwo Materyałów do  
historii powstania 1863-  
1864.** tom V. 3 złr. (1923-1-3)

**Uczeń** z ukończoną 2 lub 3 klasą szkół  
średnich, potrzebny jest do han-  
dlu bławatnego **Józefa Neuwertha**  
i syna w Krakowie, Sukiennice 1.  
(1923-1-3)

**Slużący,**

kawaler, z dobrimi poleceniami, zna-  
jący się przytem na ogrodnictwie,  
**znajdzie zaraz posadę**  
w Jankowej, poczta i stacja  
kolei **Bobowa.** (1927-1-3)

**Rabka**

**Zakład zdrojowo-kąpielowy**  
zawiadamia Szanowną interesowaną Publi-  
czność, że z dniem 10 sierpnia b. r., jako  
z rozpoczęciem IIIgo sezonu kąpielowego,  
obniża cenę mieszkań oraz kąpeli o 25%.  
Pewną ilość mieszkań ma obecnie do  
dyspozycji. (1924-1-3)  
ZARZĄD ZAKŁADU.

**KANDYDAT NOTARYALNY**

uzdolniony do substytucji i obrońca w spra-  
wach karnych, poszukuje posady w kancela-  
rji notaryalnej od 1 września b. r. Blizsza  
wiadomość pod lit. Z. Z. poste rest. Rzeszów.  
(1893-2-3)

**POLAK**

żyjący na obczyźnie, kawaler,  
liczący lat 33, nadzwyczaj młody po-  
wierzchności, kupiec, właściciel dwóch  
wielkich magazynów w Niemczech, zna-  
ka znajomości z panienką z lep-  
szego domu, w wieku lat 22.  
Anonimów nie uwzględnia się. (1898-2-2)  
Oferty uprasza pod adr.: „Polonia“  
Düsseldorf (Rheinland) poste restante.

**Do odwaniania**

poleca jako najlepszy środek zapobiegaw-  
czy kwas karbolowy surowy, wapno kar-  
bolowe (wapno fenolowe), proszek odwa-  
niający, witryole żelazisty, chlorek wapna  
i t. d. w znanej dobroci i w dowolnej ilo-  
ści fabryka wyrobów chemicz-  
nych w Tümmitz w Czechach.

Prócz tego dostarcza ta fabryka: ka-  
mienią papę dachową, patentowaną maź  
smółcową, lakier dachowy (metaliczny  
maź woskowa), lakier czerwonawy, cement  
dewniany, kit dachowy, smołę asfaltową,  
maź z węgla kamiennych, karbolineum,  
oleje kreozotowe dla powlekania drzewa,  
tłuszcz drzewny wszelkiego rodzaju  
po najtańszych cenach. (1903-5-27)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**Stefan SZUREK w Krakowie,**  
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,  
poleca: Nauczycielki i Bony różnej  
narodowości. (1923-8-10)

**Koncypienta**  
poszukuje (1912-3-3)  
advokat **Adamski w Jasle.**

**Mieszkanie**

na II. piętrze, jest od 1 października pod  
Nr. 29 przy ulicy Karmelickiej do wynaj-  
ęcia. Wiadomość u portyera. (1744-5-5)

**MAGAZYN**  
**Aleksandry Łuszczyńskiej**  
(uczeńni Szalkiewiczowej ze Lwowa)  
w Krakowie,  
ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro,  
poleca:  
elegancje i tanie  
kapelusze damskie i dziecięce.  
Zamówienia zamyślowe załatwia pocztą  
odrotną. (1109-29)

**Najlepsze nawozy sztuczne**

jakoto:  
superfosfaty z kości, z gna i amo-  
niakainie, małe kostki parzona, ma-  
kę żarlowa Thomasa (westfalską),  
saletrę chilijską i t. p.,  
sprzedaje (1857-14-30)

pod gwarancją zawartości ważnych  
pokarmów roślinnych i po cenach  
najbardziej umiarkowanych

**Związek handlowy Kółek rolniczych**  
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie!

**Na ten**

**herb miasta Tokaju**  
rejestrowany znak ochronny  
jedynej, tylko  
w Tokaju istniejącej

**pierwszej**

**tokajskiej fabryki koniaku,**

jedynie wyrabiającej prawdziwy

tokajski koniak z herbem miasta,  
pod kontrolą Wys. kr. węgier, ministerium  
handlu, należy zawsze dokładnie uwa-  
żać i żądać, gdyż tylko tokajski  
koniak z herbem miasta jest  
rzeczywiście prawdziwy. (1842-4-28)

**Najlepsze i najtańsze**

**skrzypce**  
cytry, gitary, altówki, kla-  
rynety, flety, oraz wszelkie  
instrumenty dęte — tylko  
we Fabryce instrumentów pod  
firmą

**O. Lederhofer w Pradze,**  
Brennengasse Nr. 23.  
Cenniki darmo. (1647-7-)

**Złoty medal na wystawie powszechnej**  
w Paryżu 1889.

**UBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN**

**CHOCOLAT**

**SUCHARD**

**NEUCHÂTEL (SWEITZ)**

**CACAO**

**FEINSTE QUALITÄT**

**MASSIGE PREISE**

**LEICHTLÖSLICHER CACAO**

**Ausgiebig. 4 K<sup>g</sup> = 200 TASSEN. Nahrhaft.**

**Dra FRYDERYKA LENGIELA**  
**balsam brzozyowy.**

Już sam sok roślin-  
ny płynący z brzo-  
zy, jeżeli w pełni wy-  
świdrowano dziurkę  
znany jest od nie-  
pamiętnych czasów  
jako najznakomitszy  
środek piekności; je-  
żeli jednak ten sok  
wedle przepis wy-  
nalezony przez dr. Len-  
giela przyszedł do  
naszego domu, w  
takim razie zyska  
dopiero prawie oświe-  
dlenie.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub  
inne miejsce skóry tym balsamem, to już  
następnego rana odpadają prawie  
nieznaczne łupieży ze skóry, która  
stała się przeto lśniąco białą  
i delikatną.

Balsam ten wygląda powstałe na twarzy  
zmarszczki i blizny z osy i nadaje mło-  
docią barwę twarzy; cerze nadaje białość,  
delikatność i świeżość, usuwa w najkrót-  
szym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny,  
czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie  
inne nieczystości cery. Cena słoika z opi-  
sem użycia 1 złr. 50 ct. Dr. Lengiela  
mydło benzoesowe, najodporniejsze  
i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, u-  
mynie przyszedł do nas.

Do nabycia w każdej większej aptece, mia-  
nowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie  
u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Geli-  
chowskiego; w Warszawie u M. A. Schmidt  
i Fontin droguerya; w Tarnopolu u Maryana  
Kryżanowskiego; w Tarnowie u Maryego  
Adiera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u  
Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

**L. LUSERA plaster dla turystów.**

Pewnie i szybko działający środek  
na odgniotki, odparzenia, t. z.  
twardą skórę na podszewach  
i piętach, na brodawki i  
wszelkie inne twarde  
narośla skórne.  
Skutek poręczony.  
Do nabycia  
w aptekach.  
(1622-108-)

Liczące podzięko-  
wania są do  
przejrzania  
w główn. składzie  
rozsytkowym:  
**L. Schwenk's Apoth.**  
Melding-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy  
opis nżycia i każdy plaster ma o-  
bok umieszczony znak ochron. i pod-  
pis; dlatego należy na nie uważać i nie  
niewartujące naśladowstwa odrzucać.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beil.

**Nowo otworzony**  
**HOTEL GARNI LLOYD**  
w Wiedniu, II., Grosse Mohrengasse Nr. 15, róg Komödiengasse, naprzeciw  
giedy plodów, tuż w pobliżu Carltheater i Praterstrasse. Zupelnie świeżo zbudowany,  
z wszelkim komfortem tegoczesnym urządzeni, pokoje od 70 ct. wwyż włącznie z usługą  
i światłem. Uważa obsługa, z kolei Północnej nie potrzeba powozu. Elektryczne oświe-  
tlenie w całym domu. (1925-1-8)  
**Dyrektor Ferdynand Klvn.**

**Nowonarodzone dzieci,**

które przez swe matki weale nie lub tylko niezupełnie mogą być kar-  
mione znajdując w racjonalny sposób pokarm przez **małkę pożyw-  
czą dla dzieci H. Nestlego.** Pudełka próbe tudzież bro-  
szury, w których zamieszczone są: sposób przyrządzania jakoteż liczne  
świadectwa pierwszych powag na stalym łądzie, donów podrzutek  
i szpitali dla dzieci, rozsyła na żądanie darmo centralny skład:  
**F. Berlyak w Wiedniu, I., Naglergasse 1.** (1224-10-12)

**Małczka pożywcza dla dzieci Henr. Nestlego 90 c.**  
**Zgęszczone mlęko Henr. Nestlego 50 c.**

**F. Berlyak w Wiedniu, I., Naglergasse Nr. 1.**  
Składy w **KRAKOWIE** mają aptek. **W. Redyk, E. Heller, Dr. Stedlecki,**  
**M. Wisniewski,** tudzież wszystkie apteki i droguerye.

**Apteka pod Słonem**  
**E. HELLERA**  
(DAWNIEJ E. STOCKMARA)

Telefon Nr. 203. Zakończona w roku 1790 Telefon Nr. 203.

w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje stale na składzie specyfiki krajowe i zagraniczne,  
wody mineralne zawsze świeże, perfumerye, pudry  
mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:

**Wina lecznicze.**  
**Ziółka piersiowe Dra Seeburgera,** paczka 20 ct.  
**SALUBRIN** najlep. alkaliczny proszek do zębów **Dr. BANDROWSKIEGO.**  
**Eseneya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost  
włosów, flakon 50 ct.

**Woda do ust Mentyna,** odznaczona się b. przyjem. smakiem, 40 ct.  
**Maść na piegi** 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**  
Wysyłki na prowincję załatwia odrotną pocztą. (575-25-52)

**Powiatowa Kasa Oszczędności**  
**w Wieliczce**

zakończona w 1879 roku, działająca pod gwarancją poręczającego powiatu wielickiego  
i nadzorem c. k. Władzy krajowej, z bezpieczeństwem pupilarnem,  
podaje do publicznej wiadomości wynik zamknięcia  
rachunków za rok 1893:

a) Obrót kasowy wynosił w roku 1893. 2,996.347 złr. 76 ct.  
b) Stan wkładek oszczędności wynosił z dniem 31. 1893 r. 689.966 „ 28 1/2 „  
c) Stan pożyczek na hipoteki 459.715 „ 30 „  
d) Stan pożyczek na zastawy 2.279 „ — „  
e) Stan eskonta wekslowego 129.478 „ 79 „  
f) Stan walorów własnych 98.644 „ — „  
g) Stan funduszu rezerwowego 36.819 „ 16 „

Zar. em zawiadamia się Szanowną Publiczność, że **wkłady oszczęd-  
ności oprocentowują się po 5%.** (1916-2-3)  
Wieliczka, dnia 1go sierpnia 1894 r.

**Dyrekcya.**

**Lwowska Fabryka Asfaltu**  
**i TEKUR ulepszonych ogniotrwałych**

S. Szeli-Lyszkiewicz, inżyniera  
we **LWOWIE,** przy ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca  
**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**  
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny  
środek izolujący wilgoć.

**TEKTURE ulepszona ogniotrwała**  
do krycia dachów wysokich gatunków,  
rota 10 metrów □ od złr. 3 do złr. 3-50;  
**ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,**  
**LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI**  
dachów tekturowych i żelaza; (1309-33-)  
SMOŁĘ angielską szwedzka.

Główna asfaltowa jako jedynym środkiem bezwzględnie dotąd w budownictwie  
najbardziej  
zawilgocone ściany w mieszkaniach.  
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz  
reparacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnia trwałość poręcza się.**

**Ważne dla rodziców.**

Handlowy zakład naukowy dyr. **S. Hechta** w Gross-Lichterfelde (Berlin W) wy-  
kształca chłopców nad 14 lat wieku i dorosłych na zdolnych buchalterów i korespondentów  
w obcych językach. — Przygotowanie dla kariery budowy maszyn, pocztowej i kolejowej, tu  
dzień do egzaminu wojskowego. — 1/4, 1/2, jedno i dwuroczne kursa. Także uczniowie z tem-  
pojęciem wykazują najlepsze skutki. Pensjonat zastępuje dom rodzicielski. Własna posiadłość.  
Idylliczne sielski pobyt Kąpiele solankowe i rzeczne. Przyjęcie każdego czasu. Prospekt  
i polecenia przez dyrektora. (1869-3-8)

**L. LUSERA plaster dla turystów.**

Pewnie i szybko działający środek  
na odgniotki, odparzenia, t. z.  
twardą skórę na podszewach  
i piętach, na brodawki i  
wszelkie inne twarde  
narośla skórne.  
Skutek poręczony.  
Do nabycia  
w aptekach.  
(1622-108-)

Liczące podzięko-  
wania są do  
przejrzania  
w główn. składzie  
rozsytkowym:  
**L. Schwenk's Apoth.**  
Melding-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy  
opis nżycia i każdy plaster ma o-  
bok umieszczony znak ochron. i pod-  
pis; dlatego należy na nie uważać i nie  
niewartujące naśladowstwa odrzucać.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beil.

**Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.**

**Władysław Tomaszewski,**  
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 13,  
**SKŁAD PORCELANY I SZKŁA**  
poszukuje praktykanta  
zamiejscowego, z ukończoną 2 klasą  
gimnazjalną lub realną. (1902-5-5)

**Sukna na mundurki dla uczniów**  
**szkół średnich**  
wyrabia: (1637-7-)

**Fabryka wyrobów wełnianych**  
**F. Zajaczkowa w Kętach.**  
Na żądanie wysyła próbki oplatnie.

**Fabryka sztucznych nawozów**  
**E. Jędrzejowicza i Sp.**  
w Białej pod Rzeszowem

sprzedaje **Małczkę z kości**  
**parzonych i Superfosfaty**  
po możliwie najniższych cenach i po-  
ręcza najwyższą zawartość kwasu fos-  
forowego i azotu. (1915-2-8)

**Eliksir do zębów**

wypróbowany, lepszy od wszelkich zagranicznych,  
wzmocniający dziąsła, o bardzo przyjemnej woni  
i smaku, po cenie 70 ct. jedynie w aptece pod  
„Złotą Głową“ (1837-3-)

**L. Rosnera w Krakowie.**

**Majątek ziemski**

w Galicyi zachodniej, blisko szosy, 2 mile  
od kolei, powierzchnia ok. 400 morgów  
ornej ziemi, łąk i ogrodów, w najlepszej  
glebie i w dobrej kulturze, budynki w kom-  
plecie i w najlepszym stanie, jest z wolnej  
ręki do sprzedania. — Pośrednictwo wyra-  
żnie wykluczone. — Zgłoszenia pod liter.  
**T. H.** poste restante **Kraków,** za oka-  
zaniem rewersu insercyjnego. (1894-2-3)

**Majątek ziemski**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)

**Większy majątek**

w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu więk-  
szego miasta, wydzierżawię i proszę o na-  
desłanie ofert pod adres: **Jan Skalda,**  
**Vrchoviny p. Nové Město n. M.**  
(Czechy). (1877-5-5)